

1 listopada 1988

# Echo Warki



19

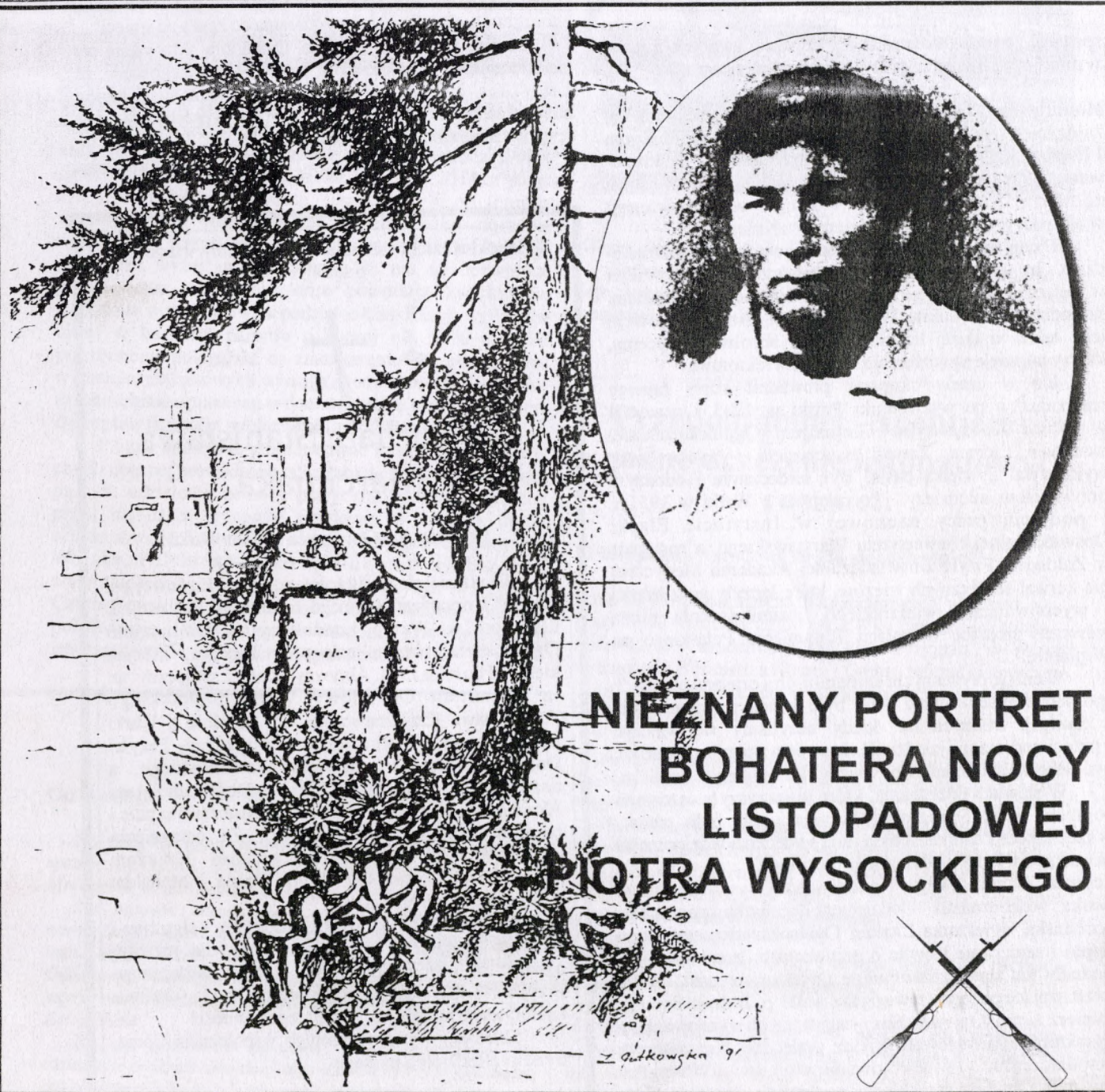
MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

WYDAWCY: TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW MIASTA WARKI, MUZEUM IMIENIA KAZIMIERZA PUŁASKIEGO

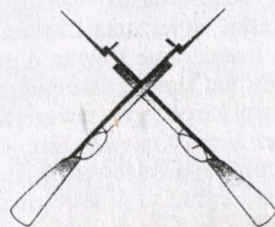
INTERNET: adres Muzeum <http://www.muzeum.warka.pl/>  
adres Echa Warki <http://www.echo.warka.pl/>



kontakt do Muzeum (e-mail)  
[muzeum@warka.pl](mailto:muzeum@warka.pl)



## NIEZNANY PORTRET BOHATERA NOCY LISTOPADOWEJ PIOTRA WYSOCKIEGO



Z Górkowca '91

# JESIENNE POŻEGNANIE



Szare, listopadowe niebo za oknem. Smutek jesieni znaczy swe ślady szelestem opadających liści, kroplami dżdżu, ucichłym już rozgwarem ptaków i posmutniałymi jakoś twarzami przechodniów.

I wraca znów, chociaż wcale nie proszona, zaduma nad ludzkim losem, nad nieodwracalnym prawem przemijania. Gdy stajemy nad grobami naszych Najbliższych

i Przyjaciół naszej zadumie towarzyszy często pytanie: kto następny w tej kolejce odchodzenia i pożegnania?

Sypiący się nieustannie piasek w klepsydrze czasu sprawia, że pożegnania są coraz częstsze, gęstniejące jakoś w miarę spadania liści z drzew i kartek z kalendarza.

Piątego października Warka pożegnała swego Honorowego Obywatela ś.p. Stanisława Marciniaka, założyciela pierwszego w naszym mieście gimnazjum i liceum. Najstarsi absolwenci pożegnali swego nieodwołanego Dyrektora, Nauczyciela i Wychowawcę. Najstarsi żołnierze Armii Krajowej - swego wypróbowanego w okupacyjnym działaniu podziemnym Kolegę.

Dzień był pochmurny i deszczowy, co nie przeszkodziło, by przy trumnie na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie stanęły nie tylko delegacje z pocztami sztandarowymi (miasta Warki, Liceum, Armii Krajowej), lecz także w dużej liczbie najstarsi absolwenci Liceum, którzy tak wiele zawdzięczają swemu Dyktorowi.

Już w czasie okupacji prowadził kursy tajnego nauczania, a po wyzwoleniu Polski w 1945 r. utworzył w Warce Koedukacyjne Gimnazjum Ogólnokształcące, następnie Liceum. Zawód nauczyciela i wychowawcy wykonywał z wielką pasją. Był serdecznym i oddanym przyjacielem młodzieży. Po odejściu z Warki w 1951 r. i podjęciu pracy naukowej w Instytucie Fizyki Doświadczalnej Uniwersytetu Warszawskiego, a następnie w Zakładzie Fizyki Doświadczalnej Akademii Medycznej nie zerwał serdecznych więzów, które łączyły go z Warką i wychowankami winiarskiego liceum (szkoła miała wówczas siedzibę w pałacu Kazimierza Pułskiego na Winiarach).

W czasie prywatnych, kameralnych a czasami ogólnych spotkań z absolwentami nie było końca wspomnieniom z tamtych trudnych lat: kiedy uczyliśmy się walczyć z przeciwnościami i jak dzielić się sercem z przyjacielem, jak być odpowiedzialnym za los własny i los drugiego człowieka.

W słowach pożegnania, które towarzyszyły ceremonii pogrzebu ś.p. Stanisława Marciniaka, nie było patosu. Wszechobecna natomiast była nuta serdecznej wdzięczności za trud życia, który wydał szlachetne owoce.

Zegnało pięknie swego Honorowego Obywatela miasto Warka: wiceburmistrz Włodzimierz Dąbrówka i pani Alicja Sochańska, dyrektorka Liceum Ogólnokształcącego, która ciepło i serdecznie mówiła o przymiotach Zmarłego, które zjednały mu sławę znakomitego Dyrektora. Prosto, krótko i wzruszająco pożegnał towarzysza walki p. Tadeusz Sajnok, żołnierz Armii Krajowej. Nas - najstarszych wychowanków Dyrektora reprezentowali: ksiądz pralat Jan Kaczmarczyk (współuczestniczył w celebrowaniu mszy św.) i Władysław Gwardys. Obydwa nasi koledzy podkreślali, że szkoła, którą zorganizował i którą tak mądrze kierował nasz Dyrektor,

miała dla nas u progu młodości ogromne znaczenie. W tej szkole bowiem nie tylko odkrywaliśmy tajniki wiedzy, uczyliśmy się w niej patriotyzmu, ale zdobyliśmy podstawy moralne, które pozwoliły nam przetrwać niejedno zawirowanie.

Deszcz nie przestawał padać, gdy opuszczaliśmy Cmentarz Powązkowski. Poglębiał uczucie smutku i zamyślenia. Każda śmierć, zwłaszcza bliskiej osoby brutalnie uzmysławia nam, że to - "zdarzenie ostateczne" dopadnie każdego z nas. Skoro nie można powstrzymać tego smutnego pochodu - trzeba pomyśleć jak żyć, aby życie przeżyć jak najlepiej.

Życie przecież nie jest tylko czymś, co nam się przydarza. To my je stwarzamy. Ktoś bardzo celnie to określił: "życie jest skończonym kawałkiem czasu, który został ci подарowany jak czysta kartka do pokolorowania, zabazgrania, albo zmięcia i wyrzucenia do kosza na śmieci".

Myszę, że kartka naszego Dyrektora pozostanie na zawsze pięknie pokolorowana. I pewnie to przekonanie, że każdy z nas, jeśli bardzo będzie się starał, może swoją kartkę nasycić pięknymi kolorami. Pozwoli nam to przebić się przez jesienną mgłę smutku i melancholii.

Jadwiga Majewska

Z głębokim żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



doc. dr hab. Stanisława  
Marciniaka

Honorowego Obywatela Miasta Warki

W okresie okupacji żołnierz Armii Krajowej ps. "Orzeł" i organizator tajnego nauczania. Po wojnie utworzył w Warce koedukacyjne Gimnazjum Ogólnokształcące, a następnie Liceum, którym kierował do roku 1951. Aktywny działacz społeczny m. in. Komitetu Odbudowy Warki i Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Po odejściu z Warki podjął pracę naukową w Instytucie Fizyki Doświadczalnej Uniwersytetu Warszawskiego, a następnie w Zakładzie Fizyki Doświadczalnej Akademii Medycznej w Warszawie. Autor wielu prac i rozpraw naukowych z biofizyki. Za osiągnięcia naukowo - dydaktyczne odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i Medalem Komisji Edukacji Narodowej.

Odszedł od nas człowiek niezwykle - skromny i prawego charakteru, wielce zasłużony dla rozwoju oświaty w Warce. Straciliśmy w Nim serdecznego Przyjaciela, który dla nas pozostanie na zawsze wzorem i autorytetem moralnym. Cześć Jego pamięci!

Składamy wyrazy szczerego współczucia Córce, Synowi i Rodzinie Zmarłego.

Spółceństwo Warki

# SKANSEN BOJOWY

Dzięki uprzejmości Pana Senatora Zbigniewa Gołąbka mamy okazję przedstawić naszym Czytelnikom stanowisko Ministra Obrony Narodowej w sprawie przyszłości Skansenu Bojowego I Armii Wojska Polskiego w Mniszewie:

Senator Rzeczypospolitej Polskiej  
Pan Zbigniew Gołąbek

Szanowny Panie Senatorze

W odpowiedzi na interwencję Pana Senatora w sprawie remontu i konserwacji skansenu w Mniszewie uprzejmie proszę o przyjęcie następujących wyjaśnień.

Z uwagą i zainteresowaniem odnoszę się do wszystkich propozycji mających na celu popularyzowanie tradycji wojskowych, w tym również skansenu bojowego I Armii Wojska Polskiego. Jednakże, z uwagi na ogromne potrzeby oraz wymogi zawarte w ustawie z dnia 26 listopada 1998 o finansach publicznych ( Dz. U. Nr 155, poz. 1014, z późn. Zm.), w istniejącej sytuacji finansowej resort obrony narodowej nie jest w stanie choćby tylko doraźnie wspomagać wszystkich instytucji muzealnych. Art. 96 powołanej wyżej ustawy określa, iż nie są dozwolone przeniesienia wydatków, które powodują zwiększenie wydatków w jakiegokolwiek podziale klasyfikacji wydatków ujętej w budżecie państwa o więcej niż 5 % oraz, iż przeniesienie polegające na zmniejszeniu lub zwiększeniu wydatków majątkowych wymaga zgody Ministra Finansów. Przekroczenie uprawnień w tymże zakresie jest naruszeniem dyscypliny finansów publicznych (art. 138 ust. 3).

Pragnę uprzejmie poinformować Pana Senatora, że w chwili obecnej prowadzone są w resorcie konsultacje mające na celu udzielenie pomocy przyporządkowaniu skansenu przez najbliższą jednostkę wojskową w ramach limitu szkoleniowego. Ponadto rozważane są propozycje Muzeum Wojska Polskiego dekompletowania najbardziej zdewastowanego sprzętu w ekspozycji w Porcie Czerniakowskim. O możliwości i charakterze pomocy poinformuję Pana Senatora odrębnie, powiadomiony również zostanie wójt gminy Magnuszew.

Z wyrazami szacunku

Janusz Onyszkiewicz

Od redakcji:

Na łamach Echa Warki dwukrotnie już poruszaliśmy sprawę Skansenu Bojowego I Armii Wojska Polskiego w Mniszewie. Obiekt popada w ruinę.

Na naszych oczach ulega zagładzie miejsce pamięci narodowej i jedna z najchętniej odwiedzanych placówek muzealnych przez turystów krajowych i zagranicznych. Odnosimy wrażenie, że tak naprawdę konsekwentną walkę o jego przyszłość prowadzi Senator Zbigniew Gołąbek i ... my - Echo Warki.

Bo czy stanowisko Ministra Obrony Narodowej nie oznacza w praktyce likwidacji tego obiektu? Przy okazji budzą się smutne refleksje: jak zareagują byli żołnierze, którzy przed laty pracą własnych rąk powołali ten obiekt do życia? I jeszcze jedno: wczoraj zlikwidowano Muzeum Historii



Warki, dzisiaj Skansen w Mniszewie - co będzie jutro ??!

Będziemy protestować i wspomagać Senatora Gołąbka w jego konsekwentnej walce o sprawy najważniejsze i tak oczywiste.

Redakcja Echa Warki

## Przypominamy - apelujemy o godne uczczenie listopadowych rocznic:

11 listopada - Narodowe święto niepodległości.

godz. 10,45 - zbiórka pocztów sztandarowych, ul. Farna  
godz. 11,00 - msza św. za Ojczyznę w kościele św. Mikołaja  
godz. 12,00 - akademie w sali kina "Przyjaźni" w Warce;  
wystąpienie Burmistrza Miasta i Gminy, referat historyczny,  
część artystyczna w wykonaniu uczniów Liceum  
Ogólnokształcącego.

Pamiętny dzień 11 Listopada 1918 roku przyniósł nam zmartwychwstanie Polski. Dzień ten obchodzimy jako Święto Niepodległości.

Pierwszą ofiarę na ołtarzu wolnej Ojczyzny złożył Luów już 1 listopada. Opuszczony przez żołnierzy i przez Austrię oddany w ręce Ukraińców bronił się bohaterstwo. Jego obrońcami byli chłopcy - orleńscy lwowscy, kobiety i starcy, dając potomnym przykład bohaterstwa i miłości Ojczyzny.

29 Listopada - Dzień Piotra Wysockiego, 169 rocznica wybuchu Powstania Listopadowego.

Wszyscy, którym droga jest pamięć Bohatera Nocy Listopadowej, powinni włączyć się w przygotowanie i nadanie odpowiedniej rangi temu świętu. Niech Dzień Piotra Wysockiego będzie godnym uczczeniem pamięci Człowieka, którego "rozumem była miłość Ojczyzny".

Echo Warki 3

## Rozmowa z DANUTĄ JARECKĄ i RAFAŁEM OLBINSKIM, artystami prezentującymi swe prace na wystawie "Polscy ilustratorzy w Stanach Zjednoczonych AP"



*Rafał Olbiński: Jestem szczęśliwy, że mogę pokazać swoje prace po raz drugi w Muzeum imienia Kazimierza Pułaskiego*

**Jerzy Stobiecki:** Skąd pomysł zaprezentowania na jednej wystawie prac polskich ilustratorów mieszkających w USA?

**Rafał Olbiński:** Rok temu, w czasie przygotowywania ekspozycji moich obrazów, plakatów, okładek czasopism i ilustracji w Muzeum w Warce, zrodził się pomysł, aby pokazać twórczość innych artystów. Luźne rozmowy z dyrektorką Anną Kornatek z czasem przerodziły się w realny projekt. Sponsorem ekspozycji zgodziły się zostać Browary Warka. A ja zgodziłem się zostać kuratorem wystawy i zachęciłem kilkoro koleżanek i kolegów do pokazania prac na wspólnej wystawie. Większość artystów pracujących w Nowym Jorku zainteresowała się moją propozycją.

**J.S.:** Z liczby prezentowanych prac można wywnioskować, że w Nowym Jorku pracują wyłącznie Polacy.

**Danuta Jarecka:** Faktycznie w samym Nowym Jorku pracuje kilkunastu polskich grafików. Nie jest nas więcej. Choć można odnieść takie wrażenie czytając np. "New York Times", najbardziej poczytny dziennik, do którego okładki najczęściej projektują Polacy. Jesteśmy cieni, ale nie jedyni.

jeszcze kilku artystów. To, że w Nowym Jorku pracuje tak wielu Polaków, to czysty przypadek.

**J.S.:** Czy można mówić o polskiej szkole ilustracji?

**D.J.:** Moim zdaniem tak. Co prawda powoli zacierają się różnice, jednak jest w pracach polskich ilustratorów pewna estetyka, która fachowcom nie pozwala się pomylić co do narodowości autora. To na pewno efekt i wpływ polskiej szkoły plakatu, o której zawsze wyrażano się z szacunkiem.

**J.S.:** Czy tworzycie Państwo grupę artystyczną?

**D.J.:** Każdy działa na własną rękę. Nie tworzymy ścisłego środowiska. Po prostu znamy się.

**R.O.:** Kiedyś funkcjonowało Stowarzyszenie Artystów Polskich. Organizowane były wspólne wystawy. Jednak zabrakło poparcia finansowego ze strony Poloni, dlatego zakończyliśmy działalność.

**J.S.:** Czy trudno jest osiągnąć sukces w Stanach?

**D.J.:** Myślę, że to kwestia samozaparcia. Ja przyjechałam do Ameryki w 1987 roku. Chodziłam od wydawnictwa do wydawnictwa i pokazywałam swoje prace, aż wreszcie dostałam pierwsze zlecenie. Później nastąpiła swoista reakcja łańcuchowa i otrzymywałam coraz więcej zamówień. Jednak



*Danuta Jarecka: Macie tutaj znakomite warunki ekspozycyjne*

4 **R.O.:** To tak ogromny rynek, że znajdzie się miejsce dla

nie można pozwolić sobie na to, by spocząć na laurach. Konkurencja jest bardzo silna i cały czas trzeba dbać o utrzymanie swojej pozycji.

**R.O.:** Przed wyjazdem do USA byłem "trzeciorzędnym garniturem polskich plakacistów" Moje surrealistyczne pomysły spotkały się z niezwykle dobrym przyjęciem w Stanach. Surrealista nie może namalować po prostu leżącego na stole jabłka. musi wymyślić do niego jakiś twist. coś surrealistycznego. np. krzyżące jabłko leżące na stole. Cały czas trzeba wymyślać coś nowego.

**J.S.:** Które z prac prezentowanych na wystawie w Warce cenicie najbardziej?

**D.J.:** Nie można punktować plakatów czy okładek, podobnie jak nie można powiedzieć, że Picasso był lepszy od Leonarda da Vinci. To kwestia gustu, a estetyka jest przecież niewymierna.

**R.O.:** Osobiście bardzo cenię ilustracje Adama Niklewicza. Podobają mi się.

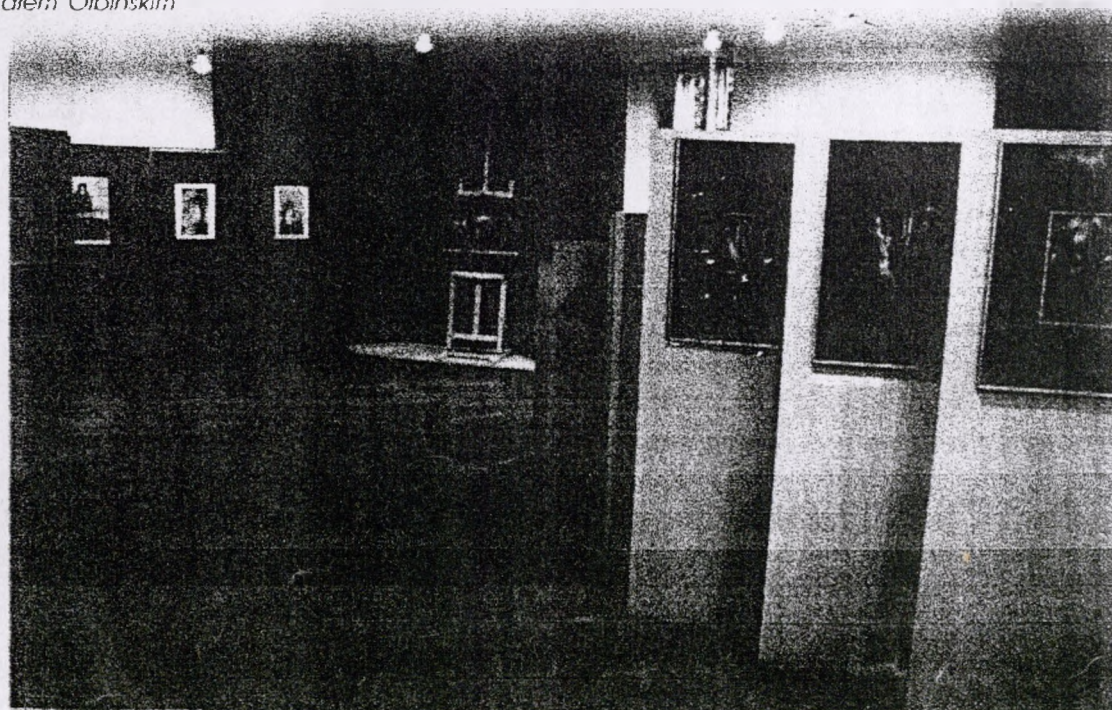


*Nasz/public relations/ nieoceniona Jola Kazimierska w rozmowie z Rafałem Olbinkim*



*Wiceminister Jacek Weiss i Bartek Malysa, artysta z Nowego Jorku. Minister Jacek Weiss: Wystawa na bardzo dobrym poziomie. Cieszę się, że Browary Warka patronują Muzeum, które cenię i z wielką przyjemnością odwiedzam.*

rozmawiał Jerzy Stobiecki



*Fragment wystawy*

# Losy pewnego szkicownika



Rzecz dotyczy strychu starego domu w podwarszawskim Brwinowie. Nieżyjący już Tadeusz Werner z Brwinowa, porządkując strych rodzinnego domu przed kilkoma laty.

znalazł stary, pozółkły szkicownik. Pokazał go krewnemu, krakowskiemu fotografikowi - Wojciechowi Plewińskiemu. Plewiński zidentyfikował szkicownik jako dzieło pradziadka - powstańca sprzed 150 lat.

Pradziadek Cyprian Dunin - Wąsowicz był powstańcem listopadowym i więźniem Cytadeli warszawskiej. Po dwóch latach zesłano go na Syberię. Wieść rodzinna utrwalaona przez pokolenia podaje, że jego żona Apolonia Dunin - Wąsowiczowa w czasie wizyty cara Aleksandra II w Warszawie rzuciła mu się do nóg prosząc o zgodę na wyjazd do Omska, gdzie na zesłaniu przebywał jej mąż.

Dzielną kobietą wyruszyła kibitką na daleką Północ i przebywała tam z mężem do 1857 roku. Po śmierci Cypriana (zmarł na gruźlicę) wraca do Polski. Warto przypomnieć, że w tym samym roku powrócił po 23 latach zesłania Piotr Wysocki. Apolonia Dunin - Wąsowiczowa przywiozła ze sobą szkicownik męża, zawierający 46 portretów więźniów Cytadeli warszawskiej i zesłańców z Omska, wśród nich znajdował się portret Piotra Wysockiego.

Wnuczka Apolonii, Zofia Plewińska, była żołnierzem II Brygady Legionów a żoną oficera, Witolda Smidowicza. Zofia Smidowiczowa wraz z siostrą Jadwigą zginęły w Powstaniu Warszawskim.

Córka Jadwigi, Krystyna, uratowała spod gruzów zniszczonego mieszkania na ulicy Hożej część pamiątek rodzinnych i przewiozła do swego domu w Brwinowie. Wśród nich był odnaleziony przed kilkoma laty tak cenny dla nas, mieszkańców Warki, szkicownik z portretem Piotra Wysockiego.

A. K.

## Po powrocie z zesłania

*fragment książki ks. Marcelego Ciemniewskiego "Dzieje miasta Warki"*

"Po swym przyjeździe najprzód udał się do pobliskich Winiar do dworu, zastukał do drzwi, pytając, czy p. Jordan jest w domu?"

"Pan Jordan, brzmiała odpowiedź lokaja, dawno już w grobie spoczywa." Zalał się biedny wygnaniec łzami, wznosił swe oczy ku niebu i począł się serdecznie modlić za duszę zmarłego przyjaciela, u którego się spodziewał przytułek dla siebie znaleźć, następnie zaczął się zwolna oddalać. Zoczył go jednak z okna nowy dziedzic, zaprosił go do siebie, oświadczając mu, że Jordan istotnie zmarł, ale dziedzic dotąd żyje. Odtąd dziedzic winiarski wespół z okolicznymi ziemianami zajął się losem skołatanego wygnańca. Doktor Józef Sapalski, lekarz miejski dziś już nie żyjący, który miał sposobność go leczyć, mówił, że pułkownik do końca życia na całym swym ciele nosił straszliwe ślady katowni moskiewskich, a starsi pamiętający go mieszkańcy Warki mówili, że "na rękach miał wiele pieczęci".

Do końca życia swego Piotr Wysocki zostawał pod dozorem policji rosyjskiej i był obowiązany w pewnych terminach czasu meldować się starszemu strażnikowi, który na widok jego wstawał i salutował go po wojskowemu. Początkowo nawet musiał stawać do meldunku w oznaczonych terminach w powiecie w odległej o trzy mile Górze Kalwarii. Widocznie jednak życzliwi mu okoliczni

ziemianie postarali się o zmianę uciążliwego dla starca meldunku. Ciż ziemianie kupili w Warce pułkownikowi dom wraz z gruntem, gdzie do śmierci przebywał, nie miał jednak zamiłowania do gospodarstwa, które mu zresztą prowadziła niejaka Julianna Tabaczyńska z mężem swoim Andrzejem. Pisał pamiętniki swe w "dużego formatu kajecie" - mówił mi o tem jeden z żyjących świadków jego życia. Nie wiadomo jednak, gdzie się zadziały te pamiętniki - miał przecież wielu



przyjaciół wśród ziemian okolicznych, którzy w tym rękopiśmie wiedzieć coś przecie nasien i znaczenie jego dla historii pojmowali. W największej przyjaźni żył z p. Kicińskim właścicielem dóbr Lechanice pod Warką. Bardzo się też przyjaźnił z ówczesnym proboszczem wareckim księdzem Wincentym Grodzickim i u niego najczęściej bywał. Gdy się zbliżał do plebani z daleka już tubalnym głosem wołał: "Hop - hop - a barszczyk gotowy!?" . Nawiasem mówiąc, pułkownik herbaty nie pijał ani kawy - bo pierwsza zdaniem jego - jest napojem Moskali, a druga Francuzów - a barszcz jest prawdziwie daniem polskim. Ksiądz Grodzicki jako przyjaciel szczerzy strofował kiedyś Wysockiego, aby więcej pamiętał o duszy i o śmierci też czasem pomyślał. W odpowiedzi rzekł mu żartobliwie pułkownik: "Wojak nie zwykł myśleć o śmierci - lecz ona za to o nim myśli".

Wysocki był lubiany i przez okolicznych wieśniaków, z których jeden mówił o nim: "Otwarty to był pan, nikim nie gardził, a z człkiem nieraz się narozmawiał". Organ jego mowy był nadzwyczaj silny - "po cichu mówić nie umiał, gdy mówił na plebani "za rzeką go było słycać". Działwa go lubila i gdy szedł, licznie koło niego się gromadziła - on zaś czasami cisnął między dzieci garść miedziaków i śmiał się serdecznie, widząc, jak się malcy uwijali, aby pieniądze pozbiierać. Wpływ Wysockiego na otoczenie był wielki - ci, których widziałem i z nimi rozmawiałem pośród tych co go znali - robili na mnie wrażenie ludzi bardziej od innych urobionych i miłością ojczyzny ożywionych. Portret Piotra Wysockiego miał się znajdować u jednego z mieszczan wareckich, gdzie zaś podział się, nie wiadomo. Podobno Wysocki lubił przesiadywać na wzgórzu będącym między miastem a kirkutem żydowskim, zachwycał się zład widokiem pięknym i mawiał, że chciałby po śmierci tu spoczywać".

*Nie ma większej zalety dla obywatela, jak kochać swoją ojczyznę; oż może być świętszym dla człowieka, jak szanować i uwielbić tę wolność, którą od natury mamy nadaną. Nie masz na świecie istoty, która by nie czuła potrzeby być wolną. Naród, który przez zbieg okoliczności utracił na chwilę to święte prawo natury, nie myśli o uzyskaniu swych swobód, śmiało mogę powiedzieć, że nie godzien nazwiska i nigdy nie zajmuje szlachetnej karty w historii."*

*Piotr Wysocki*



# Piotr Wysocki we wspomnieniach Władysława Matlakowskiego

"Z kościołów, których, jak powiadają było tu siedem, pozostało ledwie dwa. Parafialny, na pochyłości ku rzece zbudowany, nie odznacza się niczym godnym widzenia. Jest to budynek ugwardzany<sup>1</sup> z cegły bez smaku, bez ładu. Za to kościół i klasztor O.O. Franciszkanów odznacza się swą budową lekką i ślicznym wykończeniem. Oprócz tych dwóch kościołów w rynku stoją dotąd nędzne szczątki kościoła Ks.Ks. Dominikanów<sup>2</sup>. Był to kościół najdawniejszy w Warce. Podług podania miała tu być pogańska świątynia, następnie zamek, który książęta mazowieccy przerobili na kościół. Stał on na pięknym wzgórku pośród miasta, tuż obok ratusza. Jeszcze pamiętam go w całości, ze ścianami mocnymi bez pulapu, z popsutym dachem. Ale był już opuszczony przez księży.

Dziś stoją resztki murów, sprawiając przykry widok spustoszenia. A jednak ten kościół patrzył kiedyś na dawną sławę kraju, dał schronienie szczątkom Trojdena<sup>3</sup>, Ziemowita<sup>4</sup> i Anny<sup>5</sup> książąt mazowieckich, których grobowce tu się znajdowały. Przed ostatecznym rozebraniem zwiedzono podziemia i sklepy<sup>6</sup> kościelne. Okoliczni obywateli ziemscy, zebrawszy się licznie, postanowili uczcić szczątki książąt i innych tu spoczywających odpowiednim pogrzebem. Dobyto trumny, w których znaleziono ciała w całości dochowane, a szczególnie ciało i suknia księżnej Anny. Byłem przy tym naocznym świadkiem i dotykałem się łamy<sup>6</sup> przepasującej księżnę. Trumny były jednolite, z całych sztuk drzewa dębane i wybornie się oparły gniciu, pomimo pięciu wieków, które przeleżały w ziemi. Innych kości zbrano pięć trumien i przeniesiono jednego dnia jesiennego, wobec tłumów okolicznego ludu, do kościoła księży Franciszkanów, gdzie po odprawieniu solennego nabożeństwa żałobnego przeniesiono święte szczątki do sklepów klasztornych, położywszy marmurową tablicę przy drzwiach kościelnych z napisem. Główną pobudkę do tego godnego pamięci czynu dał Piotr Odrowąż Wysocki, któremu po powrocie z Syberii przeznaczono Warcę na miejsce zamieszkania. Pomimo tyloicznych cierpień i wypadków,



Władysław Matlakowski

które ten człowiek przeszedł, mimo wieku podeszłego, nie opuścił rąk na stare lata, przy pomocy okolicznej szlachty kupił domek i włókę gruntu od mojego wuja Orzechowskiego i wziął się do pracy.

Zadziwiająca jest czynność i przedsiębiorczość tego człowieka, miotanego tyłoma wypadkami, tym niezwyklejsza, że nasza szlachta byle czym się zraża i opuszcza ręce zdolne do pracy. Pragnąc czymkolwiek służyć krajowi, część szczupłych dochodów przeznaczył na szkołę, którą często odwiedzał, darząc lepiej uczących się to książką, to obrazkiem i zachęcając do nauki.

Wiele i ja jestem winien, bo nie tylko, kiedy byłem w szkole, dawał i pożyczał książek polskich, a i potem zachęcał do pracy. Na wakacje odwiedzałem go parę razy, przyjął mnie serdecznie, opowiadał wiele starych rzeczy. Zimową porą zajmuje się pisaniem pamiętników swojego życia, czytaniem dzieł w Polskę i gazet, latem zaś pracą około roli. Kochając przyrodę, często wychodzi to w pole, to nad Pilicę; stąd dzieci znają go jako swego dobrodzieja, bo zawsze im daje po parę groszy".

(Fragment Wspomnień z życia przeszłego i teraźniejszego Władysława Matlakowskiego.) Do druku podał: Jacek Matlakowski.



Piotr Wysocki

1 Ugwardzany - zrobiony nieporządnie.

2 W 1321 roku dokonano poświęcenia zamku książęcego na kościół i klasztor Dominikanów, który to obiekt w XIX - wieku z braku funduszy - uległ całkowitej ruinie. Z tych to względów w 1859 roku dokonano ekshumacji zwłok pochowanych tamże książąt mazowieckich, przenosząc je uroczystie do kościoła Franciszkanów.

3 Trojden - książę czerski (ok. 1284-1341) panował na Czersku, Warce i Warszawie, w 1329 roku uznał się hołdownikiem Władysława Łokietka.

4 Ziemowit IV - książę mazowiecki (ok. 1356-1426); pretendent do korony polskiej, pobity w 1383 roku przez Zygmunta Luksemburskiego.

5 Danuta Anna - (zm. 1448), żona Janusza I, księcia mazowieckiego, była córką Kiejstuta, księcia litewskiego, siostrą Witolda.

6 Lama - gładka tkanina jedwabna, przetykana nitkami metalowymi.

7 Sklep - tu, pomieszczenie zasklepienie z wierzchu, loch, piwnica.



# WARKA NA STAREJ FOTOGRAFII

ze zbiorów rodzinnych Tadeusza Kulawika



U zbiegu ulic  
Warszawskiej z Piekarską  
(aktualnie Lotników),  
1959 r.

Ulica Senatorska,  
okres międzywojenny  
1918-39



Warka u zbiegu ulic Mostowej I Franciszkańskiej,  
okres międzywojenny 1918-39

# Aleksandra Lewandowska (4 IX 1909 - 12 III 1991)

## Wspomnienie



Aleksandra Lewandowska całe dorosłe życie związała z Warką. Obdarzona szczególnym darem i umiejętnością współpracy z młodymi ludźmi, realizowała swoje humanistyczne ideały poprzez organizowanie amatorskich zespołów artystycznych. Już przed wojną wyreżyserowała dwie sztuki teatralne: "Klub kawalerów" i "Grube ryby". Organizowała też spływy kajakowe Pilicą.

W 1951 r. rozpoczęła pracę w Mazowieckiej Wytwórni Win w Warce. Pierwszą Jej społeczną działalnością było założenie zakładowego chóru, któremu towarzyszył zespół muzyczny złożony z pracowników wareckich zakładów pracy. Chór prowadzony przez nauczyciela śpiewu i muzyki ze szkoły podstawowej działał przez cztery lata. Jednocześnie pani Lewandowska, przyjazna ludziom, ogólnie lubiana i szanowana, już wtedy nazywana "Ciocią Olą", zorganizowała zespół wykonujący tańce ludowe i zespół teatralny. Grano "Młodość Chopina", "Wczoraj i przedwczoraj", "Okno w lesie".

Pracując zawodowo, ukończyła kurs reżyserski i na przełomie lat 1954 -55 przygotowała "Żabusię" graną nie tylko w Warce i na terenie powiatu grójeckiego, ale też w Świeradowie-Zdroju dla studentów w czasie przerwy semestralnej i w sąsiednich miejscowościach. Zespół pod Jej kierownictwem za tę sztukę przedstawioną w sali widowiskowej Zakładów Cukierniczych "E. Wedel" w Warszawie uzyskał wyróżnienie i nagrodę w przeglądzie amatorskich zespołów teatralnych. Przygotowanie i wystawienie każdej sztuki w tamtych warunkach wymagało odporności psychicznej i wytrwałości, związanej z zapewnieniem miejsca licznych prób, doborem ludzi, zsynchronizowaniem wolnego czasu osób pracujących w systemie zmianowym. Należało wypożyczyć stroje z teatrów, zorganizować widownię i zaplecze techniczne, transport. Już w następnym roku "Ciocia Ola" przystąpiła do prób sztuki "Damy i huzary". Piękne, nowiutkie mundury

czasie przygotowała z pracownikami Fabryki Urządzeń Mechanicznych w Warce sztukę współczesną Słotwińskiego "Imieniny pana dyrektora".

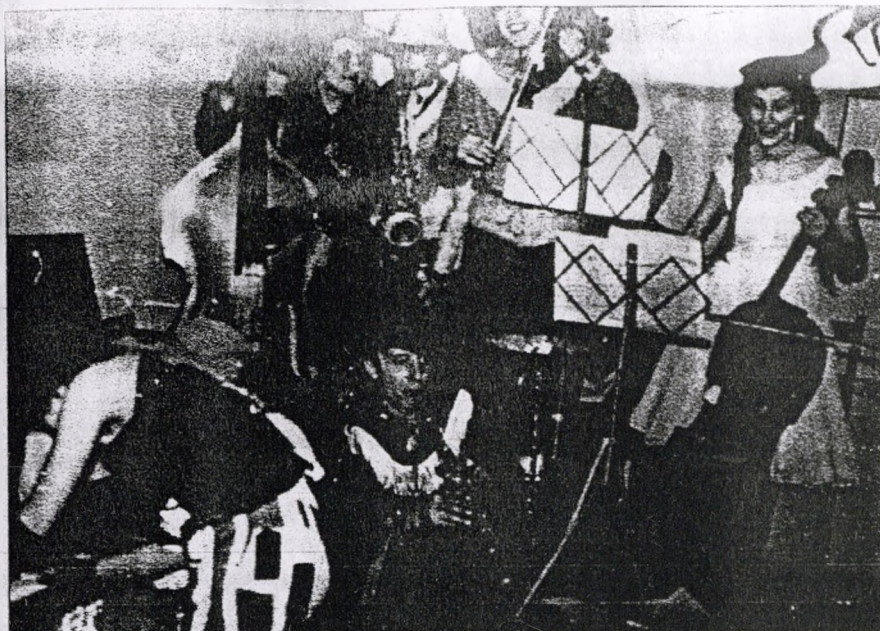
Następna sztuka w Mazowieckiej Wytwórni Win to "Porwanie Sabinek wodewil, do którego stroje "Ciocia Ola" wypożyczyła z Operetki Warszawskiej, wystawiany był kilkakrotnie w Warce i okolicy, a następnie w Nowym Targu i Rabce. Największym aplauzem widownia przyjęła jednak "Moralność Pani Duńskiej" graną 18 razy.

W tym czasie w świetlicy MWW "Ciocia Ola" organizowała dla dzieci i młodzieży bale kostiumowe, a dla tych, którzy nie mieli inwencji lub czasu na wykonanie własnego stroju, wypożyczała z teatru w warszawskich krynoliny, kapelusze, wachlarze, stroje ludowe, aby każdy chociaż w ten jeden wieczór mógł wziąć udział w maskaradzie. W latach 1959-60 zapoczątkowała w świetlicy MWW naukę gry w brydża, organizując "czwartki brydżowe", co w konsekwencji doprowadziło do pierwszego w Warce turnieju brydżowego. Każde Jej działanie było nowatorskie. Pierwsza organizowała spotkania z autorami książek, umożliwiała wareckiej społeczności wysłuchanie wierszy Norwida, Mickiewicza, Słowackiego, zapraszając najlepszych aktorów scen warszawskich.

Na zakończenie dziesięciu lat reżyserowania sztuk kostiumowych (zaliczanych do klasyki) "Ciocia Ola" wybrała "Dom kobiet". Umiała stworzyć klimat. Wszyscy wespole byli zaprzyjaźnieni, solidarnie pakowali kostiumy i rekwizyty, ładowali dekoracje i walizy na ciągniki lub samochody ciężarowe, którymi przeważnie jeździli przez te lata na występy. Umiała rozładować stres i zapanować nad trudną sytuacją. Nocne powroty po spektaklach, po całym dniu pracy zawodowej były wyczerpujące, a niekiedy dramatyczne, jak ten do Świeradowa Zdroju, kiedy autokar nie mógł pokonać oblodzonego wzniesienia i zsuwał się w przepaść. Wszyscy wyskakiwali w zaspę śniegu, tylko "Ciocia Ola" towarzyszyła kierowcy do momentu szczęśliwego zatrzymania autokaru na słupkach przydrożnych. Nie popadła w panikę, krzyknęła "hip, hip, hurra!", i już był śmiech i radość, że żyjemy. Były też wspólne wesołe zabawy i pikniki, jak ten nad rzeką Radomką, kiedy "Ciocia Ola" w jedwabnym toczku na głowie i sukni chciała przedostać się na drugi brzeg. Mimo, że była pokaźnej tuszy, chłopcy stanęli w szeregu chętni do przeniesienia. Wybrała najprzystojniejszego (nieżyjącego już) kolegę, rolnika, bo wiadomo - najsilniejszy, a ten na środku rzeki z rozbrajającym uśmiechem powiedział: "Ciociu, dalej nie mogę" i położył ją w wodzie. Chłopcy wrzeszczeli, że Radomka z brzegów wystąpiła i pędzili na ratunek, dziewczęta wyrażały oburzenie, a Ciocia potraktowała to z humorem, jak przygodę. Członkowie Jej zespołu byli młodzi, ale najmłodsza duchem była Ona. To w Jej domu na Bielarach w Warce, w którym w czasie okupacji przez trzy lata działało tajne gimnazjum, odbywały się próby, tam był śpiewy, a na zakończenie pieśń lokalna - "Mówcie mi, co chcecie, lecz na całym świecie droższej nie znajdziecie, jak jest nasza Warka..."

W 1962 r. "Ciocia Ola" pomyślała o dzieciach i w porozumieniu z Towarzystwem Muzycznym im. St. Moniuszki w Warszawie, założyła w Warce i prowadziła

przez 15 lat Spółeczne Ognisko Muzyczne, które mieściło się w świetlicy budynku administracyjnego MZPOW. Do Ogniska Muzycznego z klasą: fortepianu, akordeonu, instrumentów szarpanych oraz rytmiką należało od 80 do 120 osób, w wieku od 4 do 18 lat. Wykładowcami byli muzycy po studiach - cztery osoby, dyrygent oraz nauczyciela tańca. Uczyli i przygotowali zespół chórally - muzyczny do dwóch nagrań w Polskim Radiu. Dyrygent prowadził kwartet żeński i trzech solistów (dwóch dorosłych i chłopca z Ogniska Muzycznego). Dzieci z ogniska występowały wielokrotnie na imprezach miejskich i szkolnych w Warce, w cukrowniach województwa warszawskiego, w jednostkach wojskowych.



"Ciocia Ola" to postać, której wieloletnia działalność społeczna z młodzieżą koncentrowała się w świetlicy zakładowej lub budynku administracyjnym, gdyż wtedy nie było w Warce sali widowiskowej ze sceną i zapleczem. Na tym m. in. polegał fenomen Jej działania, od początku poparty mądrością i zrozumieniem dwóch osób: dyrektora Mazowieckiej Wytwórni Win, a później dyrektora naczelnego Mazowieckich Zakładów Przemysłu Owocowo-Warzywnego w Warce, o czym zawsze pamiętała.

"Ciocia Ola" Była pierwszą przewodniczącą Klubu Złotego Wieku w Warce, który prowadziła przez wiele lat. Pierwsza organizowała na początku lat 70-ych wycieczki krajoznawcze dla emerytów, zawsze odwiedzając miejsca szczególniego kultu religijnego: klasztor w Starym Sączu, sanktuaria maryjne w Częstochowie i Licheniu. O Jej bogatym życiu wewnętrznym świadczy włączenie się z pomocą dla Dzieła Misyjnego - np. zamiast kwiatów dla zmarłych, prosiła o misyjne msze święte u księży werbistów, z którymi prowadziła korespondencję.

Ciężka, przewlekła choroba zmusiła "Ciocię Olę" tuż

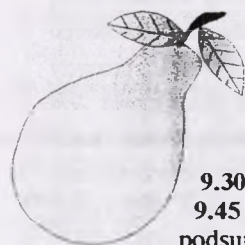
przed śmiercią do opuszczenia drogiej Jej sercu Warki. Zmarła pogodzona z Bogiem i ludźmi w marcu 1991 roku w Nowym Sączu i tam, gdzie spoczywa Jej śp. Syn Mirosław, w piękny słoneczny dzień została przyjęta przez gościnną ziemię nowosądecką.

"Ciociu Olu", nadal mówimy o Pani serdecznie, z szacunkiem i uznaniem.

BYLI CZŁONKOWIE ZESPOŁÓW MIESZKAJĄCY  
W WARCE, TARCZYNIĘ, WARSZAWIE, ZIELONEJ  
GÓRZE, SANOKU I KATOWICACH.

OD REDAKCJI

W/w tekst zamieszczony był w Gazecie Wyborczej (Gazeta Stołeczna, 9-10 października br). Pani Danucie Gabler z Warszawy serdecznie dziękujemy



## OWOCOBRAŃIE WARKA'99

listopada 1999

- 9.30 Otwarcie spotkania
- 9.45 "Ochrona sadów w 1999 roku, podsumowanie sezonu" - prof. dr R.W. Olszak, dr A. Bielenin, ISK Skierniewice
- 12.00 Rozstrzygnięcie konkursu "Prawidłowa Ochrona Sadów" - losowanie opryskiwacza MÜNCKHOF
- 12.30 "Produkcja sadowniczego materiału szkółkarskiego w Polsce" J. Krzewiński, Polska Grupa Szkółkarska
- 14.00 Występy zespołów artystycznych, turniej tańca towarzyskiego, konkursy

7 listopada 1999

- 9.00 Otwarcie drugiego dnia
- 10.00 "Aktualne problemy w produkcji i sprzedaży owoców w Polsce i Europie" - prof. dr hab. E. Makosz, AR Lublin

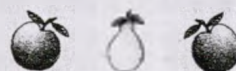
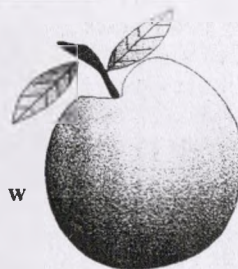
- 11.00 "Parchoodporne odmiany jabłoni hodowli czeskiej", "Znaczenie zabiegów agrotechnicznych w plonowaniu Rubina i Bohemii" - inż. E. Polok

- 12.15 "Związek Sadowników Mazowsze - Branżowe Organizacje Sadownicze" - mgr Z. Przybyszewski

- 12.35 Dyskusja
- 13.00 Przerwa

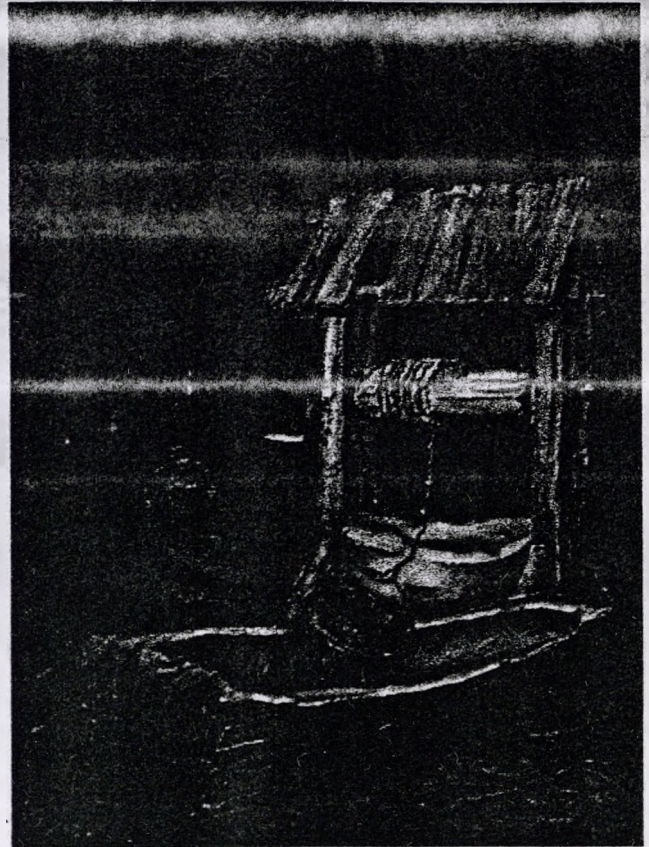
- 14.00 "Jak uzyskać jabłka wysokiej jakości przechowalniczej" prof. dr K. Tomala, SGGW Warszawa
- 15.15 "Metody prowadzenia drzew jabłoni i śliw w intensywnych sadach produkcyjnych" - dr P. Kołodziejczak, SZD Brzezina

- 16.15 Podsumowanie, zakończenie owocobrania



# Wspominając wystawę Ottona Grynkiwicza...

W Muzeum imienia Kazimierza Pułskiego zakończyła się trwająca blisko dwa miesiące wystawa obrazów Ottona Grynkiwicza z Sędziszowa. Jak powiedziano we wstępie do katalogu jego twórczość powinna doczekać się już wkrótce wszechstronnej i dogłębnej analizy. Chciałbym, w miarę swoich skromnych możliwości, spróbować choćby pobieżnie zwrócić uwagę na to, co jest istotą sztuki O. Grynkiwicza; jej przesłanie moralne. Na początku jednakże, jako że autor w swojej nadmiernej skromności uważa siebie za nieprofesjonalistę, pozostając tym samym w jaskrawej sprzeczności z wartością swych dzieł - wypada pokrótce wyjaśnić różnicę, jaka zachodzi pomiędzy amatorstwem a profesjonalizmem. Sprowadza się ona, wbrew utartemu pogładowi o wielości cech - do jednej, jedynej: postawy wobec rzeczywistości. Błędem amatora jest to, że nie kocha on prawdy, lecz - jak mówi Jean Guilton - "lubuje się w kochaniu i nie posuwa się nigdy aż do poświęcania siebie i złożenia z siebie ofiary. Spojrzenie amatora, zamiast kierować się ku przedmiotowi, zwraca się ku niemu samemu. W istocie kocha on tylko samego siebie. A jednak - mówi dalej wielki filozof - wszyscy byliśmy amatorami, zanim pokochaliśmy prawdziwie". Profesjonalizm berze się z powołania i odpowiedzi na to powołanie. W ramach tej odpowiedzi mieści się obowiązek i konieczność zdobywania wiedzy i umiejętności po to, aby to powołanie mogło zostać w możliwie najdoskonalszej formie zrealizowane. Sam sposób zdobywania wiedzy i umiejętności zależy w stopniu



najwyższym od kształtu samego powołania, któremu pewien rodzaj wiedzy może bardziej zaszkodzić niż pomóc - już choćby poprzez sam fakt zaistnienia tej wiedzy i naturalną konieczność odniesienia się do niej, co nigdy nie pozostaje bez wpływu na pomysł, realizację i ostateczny kształt dzieła. Dzieło sztuki wtedy jest dobre, gdy jest zrodzone z głębokiego doświadczenia rzeczywistości, miłości do prawdy i niepokonalnej potrzeby - konieczności jej przekazania. Jest "odtworzeniem rzeczy, bądź konstrukcją form, bądź wyrażeniem przeżyć; jednakże tylko takim odtworzeniem, taką konstrukcją, takim wyrazem, jakie są zdolne zachwycać, bądź wzruszać, bądź wstrząsać (Władysław Tatarkiewicz). Obrazy Ottona Grynkiwicza i zachwycają, i wzruszają, i wstrząsają. W większości zrodzone z tragicznych doświadczeń syberyjskiego losu, są portretami działania zła, tworzonymi jednak przez pryzmat dobroci. Zło można w pełni dostrzec, określić i ujawnić tylko z pozycji dobra. Przesłanie moralne sztuki Grynkiwicza wyraża się w obowiązku przemiany zła w dobro, czyli w przebaczeniu. Ideę tę w sposób doskonale trafny odzwierciedla myśl Józefa Tischnera, sama w sobie urody i mądrości niezwyklej: "Przebaczenie nie jest łatwe. Przede wszystkim trzeba wiedzieć, że nie oznacza ono umiędziwienia. Przebaczenie jest nawet w jakimś sensie potwierdzeniem winy. Ale nasze przebaczenie nie oczyszcza winnego. Przebaczenie





oczyszcza nas - oczyszcza z pragnienia odwetu. Nie ma większej choroby duszy niż choroba na odwet. Dlatego kto chce ocalić duszę, musi zdobyć się na przebaczenie. Musimy jednak pamiętać, że przebaczenie nie jest dziełem kalkulującego na zimno rozumu, lecz dziełem serca. Rozum ze swoją logiką zawsze będzie stał po stronie "wyrównania krzywd i sprawiedliwości". Z wielu obrazów Ottona promieniuje wiara w dobroć, która jest ponad wszelkie zło. Wiara w miłość spalającą zło swoim ogniem i przenikającą światłem. Wyrazem takiej postawy i doskonałych malarskich umiejętności jest obraz "Dziewczynka z piłką", jeden z najbardziej wzruszających, jakże niezwykłych obrazów. Otton Grynkiewicz maluje swoje obrazy nie troszcząc się o rozwiązanie tragizmu istnienia, poprzez dokonanie swego dzieła uwalnia się od stanów dręczących wizji, wnika w tajemnicę bytu, współżyje z nią w sposób tak intymny, że przestaje być ona dla niego tajemnicą. W swoich utworach nie próbuje "naprawiać" świata, ani też go nie potępia. Ze spokojem filozofa, którego nic nie zaskakuje, nie oburza ani nie dziwi, przyjmuje świat takim, jaki jest, jaki był i jaki będzie: dobry i zły, bohaterski i tchórzliwy, radosny i cierpiący, popykany nawet w swych obszarach doskonałości - nie do naprawienia, lecz do zbawienia. Grynkiewicz swoją sztuką przypomina, że najwyższą wartością jest Człowiek. Niezależnie od warunków w jakich przychodzi mu żyć, jest on w sumieniu zobowiązany do świadomości tej wartości. Sytuacja Syberii: deptanie godności, cielesnego wyniszczenia, grozy życia, nieskończonego powtarzania daremnego trudu nie dotyczy tylko konkretnego miejsca i czasu. Jest ona nieodwracalnie wszczepiona w los człowieka: cierpiące na śmiertelną chorobę, rencisty, który

zawadza, bezrobotnego, którego życie zawiera gorzki smak niepotrzebności, rolnika, który w słusznym proteście dokonuje aktu profanacji deptając chleb - czy artysty, którego glos jest głosem "wołającego na puszczy". Grynkiewicz nie wymyśla swoich obrazów. Tkwią one w nim (jak sam mówi), pojawiają się, słyszy je. Jest to cecha prawdziwego talentu, prawdziwego powołania i prawdziwego artysty. Pragnąłbym zakończyć krótkim opisem obrazu zatytułowanego "Siewca". Samotny człowiek - kukielka, może symbol ludzkości, wylaniający się ze światła i promieniujący światłem szerokim gestem dłoni "wychodzącej" przed obraz - siewca, zaprasza wszystkich do siewu. Siania dobroci. Lecz twarz siewcy emanuje smutkiem, dłoń jest pusta, a gleba spieczona upalem... Dyrektor Muzeum imienia Kazimierza Pułaskiego wypada głęboko podziękować za to, że z intuicją właściwą archeologom i z subtelnością znawcy sztuk pięknych odkryła Grynkiewiczowską sztukę w sposób o wiele szerszy, głębszy i bardziej wnikliwy niż to uczyniono dotychczas. Muzeum na Winiarach znane jest z prezentacji wystaw o tematyce różnorodnej, nieraz na światowym poziomie. Świat gna naprzód: supermarkety, super reklamy, super komputery itd. A ja, zacofany jaskiniowiec, jak uparty muł jestem przywiązany do gorzkiej myśli: że gdyby tak, wiele lat temu, obok Muzeum wybudowano pawilon, w którym z każdej z wystaw coś by pozostało, to powstałby jeden z najznakomitszych zbiorów sztuki współczesnej w Polsce. No cóż - może co się odwlecze, to nie uciecze. Byłoby super! Co daj Boże, amen.

Kazimierz Królik



# “Płyn po morzach i oceanach ... nadaję ci imię W A R K A”



Helikopter zabiera rannego maszynistę z m/s "Warka"

Listopadowy artykuł z serii o naszym statku m/s "Warka" przeznaczam "Tym, którzy nie powrócili z morza". Codziennie około 150 jednostek Polskiej Żeglugi Morskiej pływa po morzach i oceanach, bądź wypływa w kolejne rejsy. Na każdej jednostce załoga, młodzi ludzie – bracia, mężowie, ojcowie. Pozostawili w swoich domach rodziny, które wyczekują na ich powrót tygodnie, miesiące, czasami dłużej. Oni również tęsknią, a czasami nostalgia jest tak dotkliwa, że ulegają depresji. Dobrze i bezpiecznie czują się wtedy, jeśli statek pływa bezawaryjnie. Kapitan Ziółkowski opisał mi kiedyś poważny wypadek przy pracy na statku m/s "Warka". Ranny został jeden z członków załogi i tylko dzięki wezwaniu drogą radiową helikoptera udało się uratować życie marynarza, którego błyskawicznie przetransportowano do szpitala w Sztokholmie.

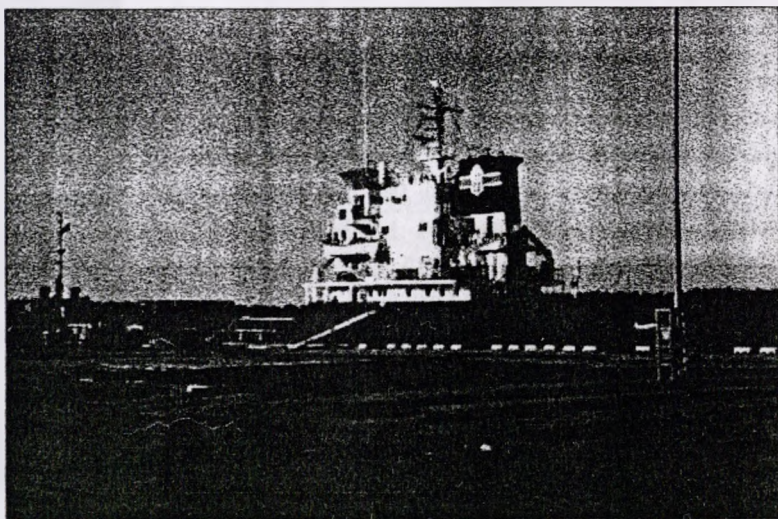
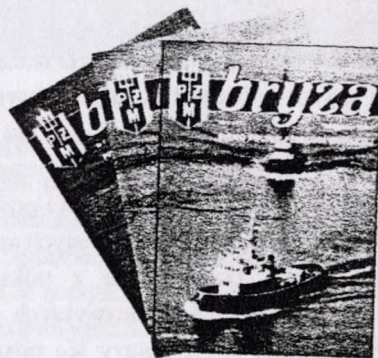
Dramaty morskie nie zawsze kończą się szczęśliwie. Tak się stało w latach 70-ych na Morzu Północnym, kiedy "martwa" fala uderzyła z ogromną siłą w burtę statku "Kudowa Zdrój". Przechył statku w wyniku przemieszczenia się ładunku był tak gwałtowny, że statek wraz z załogą poszedł na dno. Pamiętamy wszyscy tragedię promu "Heweliusz". Morze pochłonęło wówczas setki ofiar. Tragedia ich rodzin trwa do dzisiaj. Podobny los spotkał inny statek – m/s "Busko Zdrój". Katastrofy morskie wstrząsają ludzkimi sumieniami. W wielu portach świata wzniesiono pomniki pamięci "Tych, którzy nie powrócili z morza". W Polsce idea budowy takiego pomnika narodziła się na jednym z zebrań Szczecińskiego Klubu Kapitanów Żeglugi Wielkiej. W ślad za nią powołano Społeczny Komitet Budowy Pomnika, który zajął się sprawami formalno – prawnymi. Komitet ma swoją siedzibę w Wyższej Szkole Morskiej w Szczecinie.

Społeczność Warki ma swój udział

w budowie tego pomnika, który po licznych dyskusjach został zlokalizowany na Centralnym Cmentarzu w Szczecinie. Otrzymałmy podziękowanie na łamach miesięcznika "Bryza", cytując: ... "w zbiorce wzięła udział większość statków PŻM, a m/s "Warka" zebrała 14 tys. zł [...] Pomagają nam w tym Matki Chrzestne PŻM, które od początku dzielnie nas wspierają. Najserdeczniej dziękujemy dwom paniom Stanisławom: Czech – Walczak z m/s "Bronisław Czech" oraz Jakubowskiej z "Warki", które zaangażowały się całym kobiecym sercem".

Korzystając z okazji pragnę serdecznie podziękować społeczeństwu Warki za wsparcie tej szlachetnej inicjatywy. Dzięki Wam fundusz Komitetu Budowy Pomnika zwiększył się o kwotę 15 tys. zł. W czasie listopadowego święta, stojąc przy grobie najbliższych zapalmy jeden znicz więcej z myślą o Tych, którzy nie powrócili z morza.

Stanisława Jakubowska.



Statek "Warka" w porcie Sztokholm



## Z pracy naszej Rady

### 22 października 1999 roku Rada Miejska uchwaliła:

**Uchwała nr 185 w sprawie określenia obwodu Publicznej Szkoły Podstawowej nr 2 im. Kazimierza Pułaskiego w Warce, ul. Polna 7 wprowadza się następujące zmiany:** skreśla się .... "część Kazimierkowa" i .... "Wichradzka".

**Uchwała nr 186 w sprawie ustalenia inkasa za pobór opłaty targowej.** Upoważnia się do poboru inkasa i ustala się wynagrodzenie miesięczne dla następujących inkasentów: 1. Kurzeпа Henryk - 1.050 zł, 2. Szyber Kazimierz - 680 zł, 3. Przybylski Jan - 680 zł, 4. Zak Bogdan - 330 zł.

**Uchwała nr 187 w sprawie określenia obwodu Publicznej Szkoły Podstawowej w Dębnowoli wprowadza się następujące zmiany:** skreśla się Borowe. Wieś zgodnie z porozumieniem zawartym z gminą Chynów objęta będzie obwodem Publicznej Szkoły Podstawowej w Watraszewie.

**Uchwała nr 188 w sprawie wyboru ławników do sądów:** do Sądu Okręgowego w Radomiu wybrana została jedna osoba - Ignaczak Janina, emerytka, była pracownica "Warwinu" w Warce, ławnik w poprzedniej kadencji.

Do Sadu Rejonowego w Grójcu wybrano pięć osób, w tym dwie do Sądu Pracy: 1. Cybulski Jan, pracownik "Warwinu", ławnik w poprzedniej kadencji, 2. Koncki Andrzej, pracownik FUM, ławnik w poprzedniej kadencji, 3. Podlecki Józef, emeryt, były pracownik FUM, ławnik w poprzedniej kadencji, 4. Kutyna Piotr, bankowiec, dyrektor Oddziału Banku Śląskiego w Warce, 5. Bieńkowska Maria, pracownik Browarów "Warka".

**Uchwała nr 189 w sprawie wprowadzenia zmian w budżecie Miasta i Gminy w Warce na 1999 r. z tytułu ponadplanowych dochodów.** Zwiększa się dochody budżetowe o kwotę 50 000 zł z przeznaczeniem dla: szkoły podstawowe - 45 000 zł, gimnazjum - 5 000 zł. Dochody zostaną przeznaczone na remonty w szkołach podstawowych i na urządzenia sportowe w gimnazjum.

**Uchwała nr 190 w sprawie wprowadzenia zmian w budżecie Miasta i Gminy na 1999 rok z tytułu otrzymania dotacji celowej z budżetu państwa na realizację własnych zadań bieżących gmin.** Zmniejsza się dochody budżetowe o kwotę 2 560 zł w rozdziale dodatki mieszkaniowe. Dotacje na dofinansowanie wypłat dodatków mieszkaniowych zmniejszono zgodnie z rozliczeniem w/w dotacji za pierwsze półrocze br.

**Uchwała nr 191 w sprawie wprowadzenia zmian w budżecie Miasta i Gminy w Warce na 1999 rok z tytułu otrzymania dotacji celowej w budżetu państwa na finansowanie zadań bieżących zleconych gminie.** Zwiększa się dochody budżetowe o kwotę 11 000 zł z przeznaczeniem na składki na ubezpieczenie zdrowotne oraz świadczenia dla osób nie objętych obowiązkiem ubezpieczenia zdrowotnego. Dotyczy osób korzystających z określonych świadczeń z pomocy społecznej.

**Uchwała nr 192 w sprawie wprowadzenia zmian w budżecie Miasta i Gminy na 1999 rok z tytułu zwiększenia subwencji ogólnej.** Zwiększa się wydatki budżetowe o kwotę 56 997 zł w rozdziale "szkoły podstawowe". Przyznaną subwencję oświatową przeznacza się na realizację reformy systemu oświaty.

**Uchwała nr 193 w sprawie wprowadzenia zmian w budżecie Miasta i Gminy Warka na 1999 rok z tytułu otrzymania dotacji celowej z budżetu państwa na realizację własnych zadań bieżących.** Zwiększa się wydatki budżetowe o kwotę 4 122 zł z przeznaczeniem na zakup pomocy naukowych, dydaktycznych i książek. Dotacja celowa zostanie wykorzystana na zakup podręczników dla uczniów najuboższych.

**Uchwała nr 194 w sprawie wprowadzenia zmian w budżecie Miasta i Gminy na 1999 rok z tytułu otrzymania dotacji celowej na finansowanie zadań bieżących zleconych gminie.** Zwiększa się wydatki budżetowe o kwotę 160 600 zł w rozdziale "drogi publiczne powiatowe". Zgodnie z uchwałą Starostwa Powiatowego w Grójcu (nr 59 z 8.10 br.) w sprawie zawarcia porozumienia z gminami w zakresie wspólnego finansowania modernizacji dróg powiatowych.

**Uchwała nr 195 w sprawie wprowadzenia zmian w Budżecie Miasta i Gminy na 1999 rok z tytułu otrzymania dotacji celowej w wysokości 9 561 zł z przeznaczeniem na stypendia socjalne i zasiłki losowe dla rodzin najuboższych.**

**Uchwała nr 196 w sprawie przeniesienia wydatków budżetowych w budżecie Miasta i Gminy w 1999 roku.** Przenosi się wydatki budżetowe w następujących podziałkach klasyfikacji budżetowej: środki finansowe z zadania inwestycyjnego "budowa wysypiska śmieci" w kwocie 470 000 zł oraz środki finansowe z oświetlenia ulicznego w kwocie 40 000 zł przenosi się na realizację następujących wydatków: w dziale "rolnictwo" - opracowanie projektu kanalizacji wsi Grzegorzewice (25 000 zł) i remonty przepustów, renowacja rowów (40 000 zł). W dziale "gospodarka komunalna" - wykonanie sieci elektrycznej średniego napięcia dla osiedla "Winiary II" (250 000 zł) oraz budowa ulicy Manczarskiego (60 000 zł). W dziale "gospodarka mieszkaniowa" - zakup blachy dla OSP Grzegorzewice (3 000 zł). W dziale "administracja samorządowa" - zakup komputerów i oprogramowania z uwzględnieniem roku 2000 i przepisów o ochronie danych (15 000 zł). W dziale "działalność różna" - zabezpieczenie środków finansowych na realizację wydatków do 31.12.1999 (17 000 zł). W dziale "oświata i wychowanie" - przenosi się środki finansowe na zakup komputera do wydziału oświaty. W aneksie do wykazu zadań inwestycyjnych na 1999 rok wprowadzono zmiany: -budowę kanalizacji w oczyszczalni ścieków Konary - Podgórzycze (zwiększa się zadanie o kwotę 100 000 zł) i utworzono nowe zadanie inwestycyjne: "opracowanie projektu na kanalizację w rejonie Grzegorzewice za kwotę 25 000 zł - j.w.

**Uchwała nr 197 w sprawie zawarcia z Radą Powiatu Grójec porozumienia o przystąpieniu do wspólnej modernizacji dróg powiatowych.** Na realizację porozumienia gmina Warka przeznaczyła w swoim budżecie środki w wysokości 120 000 zł.

# Bezpieczne miasto



**Krzysztof Wieczorek, komendant Komisariatu Policji dla Echa Warki**

Październik potwierdził, że przejście z jednej pory roku w następną jest dla kierowców i trudne, i niebezpieczne.

Odnotowaliśmy aż 17 kolizji drogowych (w tym jedna na ... parkingu na Osiedlu 35 - lecia).

Były również wypadki drogowe. Na ulicy Puławskiej zderzyły się dwa samochody osobowe, a uczestniczący w nich z poważnymi obrażeniami ciała znaleźli się w grójceckim szpitalu. Tego samego dnia - 10 października, miał miejsce śmiertelny wypadek w Palczewie. Motocyklista wjechał na przyczepę jadącego ciągnika ponosząc śmierć na miejscu.

Najtragiczniejszy wypadek października miał miejsce 26.10. Wybiegającą z autobusu w Dębnowoli 16-letnią mieszkankę Niw Ostrołęckich potrącił samochód m-ki "Polonez". Dziewczyna poniosła śmierć na miejscu.

Dużym zagrożeniem na naszych drogach są nadal nietrzeźwi kierowcy - w październiku zabrano prawa jazdy aż 7 kierowcom prowadzącym swoje pojazdy w stanie nietrzeźwości.

Lekceważenie terminów badań technicznych stało się przyczyną zatrzymania dowodów rejestracyjnych aż 15 pojazdów - samochodów i ciągników.

\* \* \*

10 października - feralny dzień minionego miesiąca - utonął w wannie w czasie kąpieli pracownik sezonowy, zatrudniony w jednym z prywatnych zakładów pracy w Warce.

Dochođenje prowadzi nasz Komisariat Policji.

\* \* \*

Nasi funkcjonariusze zbyt często zmuszeni są interweniować w awanturach domowych. Najczęstszą ich przyczyną jest nadużycie alkoholu. W ubiegłym miesiącu odnotowano aż 11 takich interwencji, w 9 przypadkach zatrzymano i przewieziono do aresztu pijanych mężczyzn, zakłócających spokój swoich rodzin i sąsiadów. Jeden z delikwentów został przewieziony do izby wytrzeźwień w Radomiu. Do aresztu dostarczono także kilku pijanych z ulicy i dworca PKP. "Rekordzista" miał 2,97 promila alkoholu we krwi.

\* \* \*

Nadal jako pracownicy sezonowi próbują się ukryć na naszym terenie przestępcy z różnych stron Polski, poszukiwani listami gończymi. W październiku ujęliśmy ich aż 6, a pochodzili z Zabrza, Tarnowa, Sulęcina, Szydłowca, Sosnowca i Jeleniej Góry.

\* \* \*

Najpoważniejszą kradzieżą października było uprowadzenie samochodu IFA z ładunkiem jabłek. Pojazd po kilku dniach odnaleziono w Prażmowie.

Odnotowaliśmy także kradzież z włamaniem do magazynu na ulicy Jesiennej w Warce.

Na gorącym uczynku został schwytyany robotnik sezonowy, który próbował okraść swojego pracodawcę na ulicy Batalionów Chłopskich.

Kradzież z włamaniem miała miejsce w domu letniskowym w pobliższej Murowancc. Zginęły narzędzia, opryski i

agregat prądowórczy. Ostrzegamy właścicieli tzw. sezonowych domów przed złodziejami, którzy grasują ze zdwojoną energią w sezonie jesienno-zimowym.

12 października nieznanymi sprawcy dokonali włamania do sklepu spożywczego w Laskach. Ich łupem padła m. in. okazała ilość alkoholu.

Również 12 października zatrzymano dwie młode kobiety, mieszkanki Kozienic, które na "gościnnych występach" w Warce dokonały kradzieży odzieży damskiej w sklepie "Pol Fashion".

13 października był pechowym dniem dla mieszkańca wsi Bończa, któremu z przechowalni skradziono samochód m-ki "Lublin" z owocami.

17 października 2 pijanych młodych mężczyzn - już po wylegitymowaniu przez patrol policyjny - postanowiło włamać się do sklepu spożywczego na ulicy Senatorskiej po alkohol. Zostali złapani na gorącym uczynku przez ten sam patrol policyjny.

19 października w Polo - Markecie zatrzymano kobietę, która próbowała przywłaszczyć sobie kosmetyk za ... 10 zł. Widać doświadczenia poprzedniczek niczego jej nie nauczyły. Kilka dni później w podobnych okolicznościach zatrzymano kobietę w "Biedronce", która usiłowała ukraść artykuły przemysłowe.

20 października z targowicy zginął Fiat 126 p. Właścicielka, udając się na zakupy zostawiła go niebacznie na jednej z uliczek Ostrówka.

21 października zatrzymano do kontroli "Poloneza", który - jak się okazało w wyniku porównania danych - został skradziony w Tarnobrzegu. Właściciel samochodu został powiadomiony, że pojazd czeka na niego w tutejszym komisariacie.

27 października znowu ukradziono Fiata 126p z rejonu targowicy. Właściciel pozostawił go za ledwie na 15 minut. Musimy mieć świadomość, że złodzieje obserwują miejsca parkowania samochodów, a ich łupem padają najczęściej pojazdy bez zabezpieczenia.

\* \* \*

I wreszcie wiadomość o zdarzeniach, które muszą budzić odragę i sprzeciw społeczny. Komisariat Policji posiada informacje, że dochodzi do wymuszeń pieniędzy na uczniach szkół podstawowych i gimnazjum. Pierwsza sprawa znalazła swój epilog w sądzie - jak na razie stwierdzono 24 wymuszenia.

\* \* \*

Na zakończenie komunikat: Komisariat Policji w Warce od kilku dni jest w posiadaniu radioodtwarzacza m-ki "Alpine", który pochodzi z kradzieży z włamaniem do nieustalonego jeszcze samochodu. Prosimy pokrzywdzonego o zgłoszenie się do komisariatu celem rozpoznania swojej własności. Kontakt: sierż. Jerzy Rybicki.

**K. W.**

Informujemy o zmianie telefonów Pogotowia Ratunkowego w Warce. Oto aktualne numery:  
**667 - 00 - 80 lub 999**

Uwaga: z numerem 667 - 00 - 80 mogą łączyć się abonenci z Telekomunikacji Polskiej S.A. i Netii, z numerem 999 - tylko z Telekomunikacji.



# Relacja z wizyty młodzieży polskiej z Wilna

Dnia 24 września w Zespole Szkół Zawodowych im. 1 PLM "Warszawa" gościliśmy młodzież ze szkoły polskiej imienia J. I. Kraszewskiego z Wilna. Gości serdecznie powitał Burmistrz Miasta i Gminy Marian Górski.

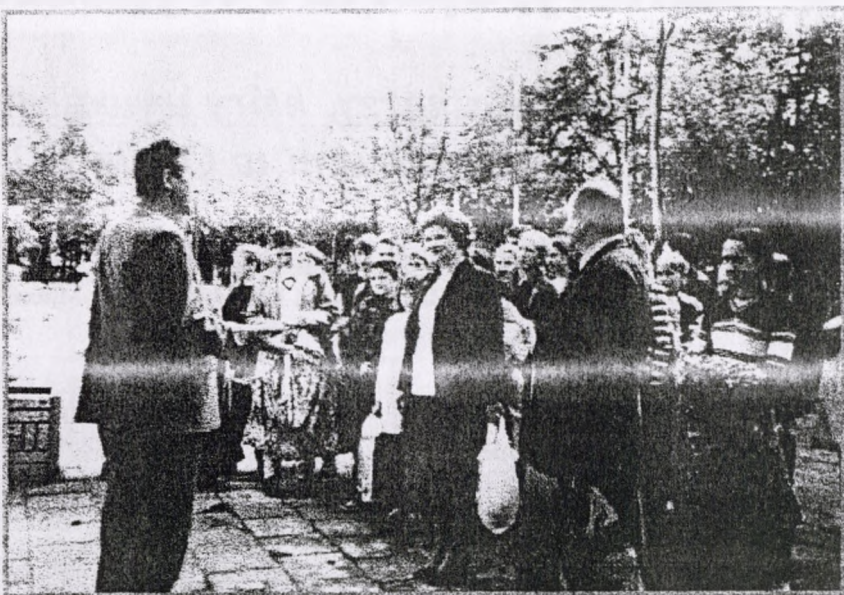
Przyjechali do kraju ojców w ramach Fundacji Kultury Europejskiej. Przedstawili piękny program artystyczny. Obecni podczas występów nauczyciele i uczniowie z ogromnym wzruszeniem słuchali polskich narodowych i ludowych pieśni w wykonaniu chóru. Zespół akordeonistów akompaniował do prześlicznych układów choreograficznych w wykonaniu zespołu tanecznego. Polskie tańce ludowe w wykonaniu młodzieży z Wilna miały swoją ogromną patriotyczną wymowę i stanowiły świadectwo kulturowania tradycji ojczystej na Litwie. Owacjom i oklaskom nie było końca. Ta lekcja patriotyzmu, poszanowania tradycji i kultury ojczystej na długo pozostanie w pamięci i sercach jej uczestników.

Po występach zapoznaliśmy miłych gości z historią i tradycją naszej szkoły, a następnie odbyły się kameralne spotkania młodzieży obu szkół. Odbyła się wymiana wrażeń, opinii, zawiązały się bliższe znajomości, wymieniono się adresami. Organizacją spotkań zajęli się uczniowie klasy II b i III b Liceum Handlowego pod kierunkiem Anny Korczak - przewodniczącej Samorządu Uczniowskiego oraz pedagogów, pań: Urszuli Dudojć i Teresy Firkowskiej. Miłym akcentem było obdarowanie przyjaciół z Wilna drobnymi upominkami. Na ręce pani dyrektor Heleny Jochniewicz młodzież naszej szkoły przekazała Encyklopedię Języka Polskiego, jako dar dla biblioteki szkolnej.

Po zjedzeniu smacznego obiadu w Zajeździe na Winiarach nasi goście zwiedzili Muzeum imienia Kazimierza Pułaskiego. Ze wzruszeniem żegnaliśmy się słowami: Do zobaczenia!!!

Może w ramach integracji Europy i Polaków wizyta ta zaowocuje wymianą młodzieży z naszych szkół.

Dyrektor Zespołu Szkół Zawodowych  
mgr Jan Traczyk



## Podziękowanie

*Mieszkańcom Osiedla XXXV-lecia w Warce  
serdecznie dziękuję  
za wybór na radnego do Rady Miejskiej  
w Warce*

*Słowa wdzięczności kieruję pod adresem  
Przyjaciół i Sympatyków  
za pomoc w kampanii wyborczej.*

Tadeusz Kulawik

# Klub Sportowy Ośrodek Kultury, Sportu i Wypoczynku Warka



- zespół siatkarzy, który wywalczył awans do II ligi w turnieju finałowym w Opolu (31.04. - 02.05.1999 r.)

## Władze Klubu:

Prezes Klubu: Henryk Żurek, wiceprezes Marian Górski, kierownik drużyny Mirosław Dąbrowski, trener Andrzej Warda

## Kadra - sezon 1999/2000:

Hubert Baczewski, Piotr Branicki,  
Michał Kalita, Arnold Kopyść,  
Paweł Krawczyk, Krzysztof Kuciński,  
Mariusz Maculewicz, Kamil Morawski,  
Tomasz Romanowski, Wojciech Stępień,  
Tomasz Warda, Robert Wrzesiński.

## Terminarz rozgrywek I etapu; pierwsza runda:

I termin 18.09.1999 r. (27.11)

OKSIW Warka - Beskid Andrychów (2:3)

II termin 25.09.1999 r. (4.12)

OKSIW - Karpaty

III termin 2.10.1999 r. (11.12)

AZS Bieruń -

OKSIW

IV termin 9.10.1999 r. (18.12)

OKSIW - Górnik

V termin 16.10.1999 r. (8.08.2000)

SMS - OKSIW

VI termin 23.10.1999 r. (15.01)

OKSIW - Wawel

VII termin 30.10.1999 r. (22.01)

Ikar - OKSIW

VIII termin 6.11.1999 r. (29.01)

OKSIW Gliwice

IX termin 10.11.1999 r. (5.02)

Opole - OKSIW



## Samodzielna Sekcja Piłki Siatkowej KS OKSiW ul. Warszawska 45

zwraca się z serdeczną prośbą o wsparcie działalności sekcji. W roku bieżącym uzyskano awans do II ligi, co ogromnie zwiększyło koszty wyjazdów (Katowice, Andrychów, Gliwice, Kraków, Legnica, Rzeszów, Krosno, Opole, Częstochowa, Jaworzno. Przy ograniczonych możliwościach finansowania przez sponsora (Urząd Miasta i Gminy Warka, zatwierdzony budżet na rok 1999) aktualna sytuacja finansowa drużyny jest dramatyczna.

Pomóc można przez wpłaty pieniężne na konto sekcji: **PKO BP Warka 10204375-72746-270-1**, zakup sprzętu lub działalność w powołanej Radzie Sponsorów pod kierunkiem p. Piotra Glinki.

Z góry dziękujemy za zainteresowanie i pomoc. Ze sportowym pozdrowieniem.

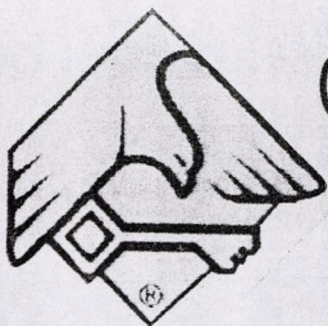
Prezes  
Samodzielnej Sekcji Piłki Siatkowej  
K. S. OKSiW Warka  
Henryk Żurek

Wiceprezes  
Samodzielnej Sekcji Piłki Siatkowej  
K. S. OKSiW Warka  
mgr Marian Górski

## Kolejny sukces Roberta Wyśmierkiego

Robert Wyśmierki - wicemistrz Europy w szermierce na wózkach wystartował w silnie obsadzonym turnieju o Puchar Świata w Budapeszcie. Zawody były ostatnią szansą do zdobycia cennych punktów uprawniających do startu na igrzyskach olimpijskich w Sydney. Na turnieju zjawiała się cała światowa czołówka w tej dyscyplinie, nasz wicemistrz zdobył IV miejsce.

Mówi Robert Wyśmierki: "stoczyłem w czasie turnieju 11 walk. Udało mi się wyleminować m. in. aktualnego wicemistrza świata. Trochę gorzej powiodło mi się w walce o finał. Przegrałem jednym punktem z mistrzem Europy. Od brązowego medalu dzieliły mnie natomiast dwa oczka". Robert Wyśmierki jako pierwszy i jedyny mieszkaniec Warki będzie reprezentował Polskę w Sydney.



# Centrum Języków Obcych S. C

poszukuje wykładowców j. angielskiego

## Wymagania:

- znajomość języka na poziomie FC
- dyspozycyjność
- umiejętność pracy z dziećmi

*CV, list motywacyjny, dokumenty potwierdzające wykształcenie proszę przelać na adres ul. Przemysłowa 38/18, 00-450 Warszawa lub telefonicznie (022) 629 62 12, 0 604 55 70 77*



## SKLEP

## OGÓLNOPRZEMYSŁOWY

GIPSAR

oferuje:

CEKOL

- farby, lakiery, kleje, rozpuszczalniki;
- pędzle, wałki, szpachelki, packi;
- gładzie gipsowe, zaprawy tynkarskie, murarskie;
- tynki: mozaikowe, akrylowe i mineralne;
- listwy wykończeniowe do glazury, gładzi i tynków;
- sylikony, pianki, uszczelki;
- lakiery samochodowe (puszki, spraye);
- szpachle samochodowe, podkłady do farb i lakierów;
- impregnaty do drewna, betonu;
- znicze.



raz na długi czas

dekoral



**B. M. Gilarscy, Mostowa 5a**

kontakt: 0 603 521 209

## Październikowe podziemie

Echo Warki zajmuje się różnymi aspektami życia codziennego naszego miasta. Są wśród nich uciążliwości dnia powszedniego, wady i ułomności ludzkie, a niekiedy zjawiska z pogranicza patologii społecznej.

Takie "zjawisko" pojawiło się w październiku nie bez przyczyny. Inspiracją dla autorów były wybory uzupełniające do Rady Miejskiej, wyznaczone na 17 października.

Walka przedwyborcza stała się pojedynkiem na inwektywy. Osiedle 35-lecia, a później całe miasto zarzucono paszkwilami, po lekturze których budził się w człowieku prosty odruch: umyć ręce.

Autorom pierwszego paszkwilu nieobce były zasady retoryki i psychotechnik wyborczych. Były tam więc półprawdy przenieszone z oczywistymi kłamstwami, były "zaokrąglone" cyfry wielkości, które są przecież powszechnie znane. A wszystko to miało na celu "podgrzanie" atmosfery społecznej i utorowanie sobie drogi do upragnionych stanowisk.

Setki listów adresowanych imiennie znalazło się w naszych domach. Nie będziemy analizować ich plugawej treści. Nie wszystkie pisała ta sama osoba; kolejni autorzy mieli już wyraźne kłopoty z gramatyką, styl także odbiegał od pierwowzoru.

Budzi się natomiast uzasadniona obawa, dotycząca przestrzegania ustawy o ochronie danych osobowych w instytucjach, które nimi dysponują w naszym mieście. Warto chyba przyrzeć się tej sprawie, aby na przyszłość uwolnić mieszkańców Warki od podobnej korespondencji.

Następne druki ulotne znajdowano na klatkach schodowych, w drzwiach, pod wycieraczkami (i słusznie tam ich miejsce!). Jedno jest pewne budziły coraz większą odrazę u adresatów.

Pojawiła się również jedna ulotka podpisana. Przyjęto ją ze zdziwieniem. Szata graficzna przypominała bardziej nekrolog niż list pochwalny a wymienione w niej zalety gloryfikowały w większym stopniu autora niż przedmiot uwielbienia.

Zadbane również o reklamę naszej gazety. Zarzucono nam korzystanie z funduszy miejskich (skąd my to znamy?) i organizowanie plebiscytów. Z funduszy nie korzystamy, wyjaśniliśmy to już w jednym z poprzednich numerów Echa. Plebiscyt był jeden i wyróżniliśmy w nim ludzi, dzięki którym

zmieniło się jakże korzystnie otoczenie Muzeum. Efekty widać gołym okiem. Tylko kłopoty z własną psychiką mogły poddyktować autorom ulotek podobne zarzuty.

Swoja droga, gdyby Echo Warki ogłosiło plebiscyt na śmiecie roku mały gotowych laureatów. Tylko jak ich wyróżnić, skoro nie chcą podpisać się własnym nazwiskiem?

Życzę więc zdrowia, bo na rozum za późno.

A.K.

## "Literatura" na murach

Spacery po parku są pouczające. Lubię przechadzać się alejkami czując pod stopami szeleszczące, różnobarwne liście. Pejzaż jesienny jest nostalgiczny w swej wymowie przemijania. Sądzę, że tak odbiera jesień większość z nas.

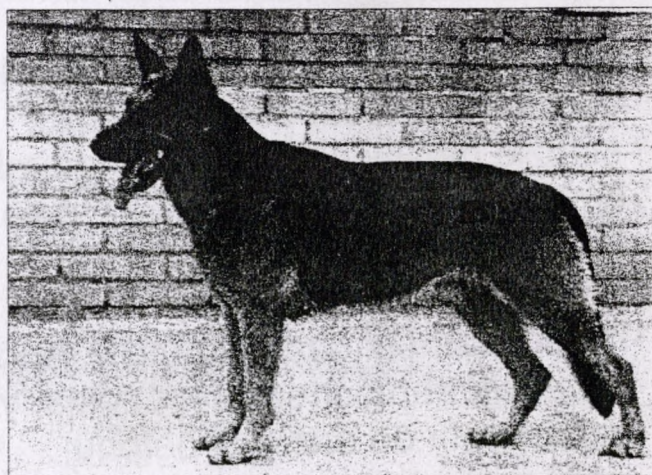
A jednak ... Niektóre zjawiska z ostatnich tygodni budzą mój sprzeciw i niepokój. Dzieje się to za sprawą coraz liczniej pojawiających się napisów na pomnikach w parku na Winiarach. Ich autorami są nastolatki-chłopcy i dziewczęta. Znamy ich z widzenia i trudno uwierzyć w szczerść takich np. wypowiedzi: "kocham śmierć-tylko ona na mnie czeka". Jest to napis, który zauważyłam 26 października na kamieniu-pamiątkowym pomniku, ufundowanym przez społeczeństwo Warki w 1959 roku. Jeśli jest prawdziwa - rodzice autora i psycholog pilnie poszukiwani. On sam natomiast powinien tego typu wyznania notować w pamiętniku.

I drugi napis z tego samego pomnika: "Monia Iza", obok serduszka, wszystko w tonacji srebrnej. Swoją drogą ciekawe, czy kultowy wyznawca śmierci spożywał razem z "Monią Izą" butapren, którego 25 opakowań znaleziono kilkanaście metrów dalej. Czy tak - czy inaczej, problem istnieje i do blahych nie należy...

Blżej pałacu napisy stają się weselsze. Na cokole pomnika Kazimierza Pułaskiego kolejny napis "kocham Darka - zdradzam Arka" i drugi, rodem z Szekspira: "być albo nie być - oto jest pytanie ..." przy czym Szekspira uzupełniono tekstem, którego nie zacytujemy: jest zbyt obsceniczny.

Dlatego robi mi się jeszcze smutniej, a refleksje pozostawiam Czytelnikom.

A.K.



Mam na imię Cywil - ostatnio przeżywam ciężkie chwile: zlustrują - nie zlustrują?

Echo Warki redaguje zespół:

Anna Kornatek /redaktor naczelny/,  
Janusz Kreczmański /redaktor techniczny/,  
Leon Nawrocki, Jacek Matlakowski, Waldemar  
Tereszkiewicz, Andrzej Wojakowski,  
Materiał ilustracyjny : z archiwum Muzeum.

Adres redakcji : Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego  
05-660 Warka, ul. K. Pułaskiego 24,  
tel./fax (0 48) 667 22 67, tel. 667 24 41.

Za treść listów i ogłoszeń redakcja nie odpowiada.  
Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania nie  
zamówionych materiałów i listów.